Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 36 — Kraków wtorek 10 sierpnia 1937 r. — Rok I

Po Zjeździe Legionistów

Wspólny język

i wspólne ciągnienie łańcucha

Bardzo mi się podobały słowa p. marszał. Śmigłego Rydza o utrzymaniu żelazną ręką ładu, spokoju i bezpieczeństwa. Rozumie się, że każdy będzie komentował te słowa inaczej tj. wedle własnej potrzeby, ja zaś bez dociekań i talmudycznych komentarzy powiadam: te słowa są ważniejsze, bardziej celowe, więcej potrzebne niż wszelkie tak niefortunne i — wedle naszego przekonania — tak nieudolnie robione konsolidacje.

Na podstawie długoletniego przyzwyczajenia do krytykowania — nie samymi informacjami żyje, powinien żyć dziennikarz pojmujący sumiennie swe zadanie — wszystkich pociągnięć i słów kolidujących z demokratycznym światopoglądem wychodzę i teraz z założenia, że także w społeczeństwie demokratycznym konieczne są ład, porządek i bezpieczeństwo, choćby przy zastosowaniu pewnego przymusu, ale pod warunkiem, jeżeli będzie się tego wymagało w równym stopniu od wszystkich bez względu na stan, zawód, zasługi itd. Są rozmaitego typu i różnego kalibru warchoły, którym powyższe trzy — kwalitatywnie wyliczone imponderabilia są przeszkodą w osiągnięciu postawionych sobie zamierzeń.

Te i wiele innych uwag nasuwają sie jako refleksja po niedzielnych wypadkach na Błoniach i w Oleandrach krakowskich, które nie spełniły wiele nadziei, ale dały przecież coś konkretnego choćby tylko w formie cytowanego zdania p. marszałka — nie spełniły się nadzieje jednych a obawy drugich.. Nie należę do tych, którzy bawią się w prorokowanie i dlatego przed zjazdem nie pisałem na temat, co będzie, natomiast po zjeździe, znając jego wyniki, można bez narażenia się na śmieszność — tak jest: śmieszność! — powiedzieć, jak oceniać ten wynik.

Otóż słowa są silne, czy i wykonanie tj. obrócenie ich w czyn będzie taksamo silne? Pytanie to jest uzasadnione przynajmniej w odniesieniu do jednego czynnika, grającego w naszej polityce, aczkolwiek za kulisami, wielką rolę. Przypadek czy nie: równocześnie ze zjazdem legionistów czytam w jednym z pism nieduży artykulik pod tytułem „Opozycyjna grupa Sławka", z którego zacytuję jeden ustęp:

„Inną, dość niespokojną grupę polityczną tworzą zwolennicy płk. Sławka. Jej krytyczny stosunek do obecnego stanu rzeczy w Polsce występuje wyraźnie przy każdej sposobności i nadaje jej charakter silnie opozycyjny. Grupa ta jest zdania, że autorytet władzy i rządu w Polsce, logika i stanowczość działania, celowość wysiłków zbiorowych itd. znajdują się w stanie upadku".

To jest nietylko cytat, ale fakt: grupa p. Sławka jest jedyną opozycyjną w sejmie, która to opozycja nie ujawnia się wprawdzie w głosowaniu przeciw, ale w zakonspirowanej działalności, która stwarza to, co mówi tytuł tego artykułu: trudno znaleść wspólny język i tak bardzo nie udaje się wspólne ciągnienie łańcucha, mającego dźwignąć Polskę wyżej.

A ten wspólny język i to wspólne ciągnienie są przecież — moim skromnym zdaniem — postawowymi założeniami i konsolidacji i tego wszystkiego, co jest dążeniem i pragnieniem i p. prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza, niejednokrotnie wyrażonymi jako koniecznymi warunkami poprawy czy naprawy.

Nie tylko w Polsce zdarza się, że b. premier uprawia frondę wobec swych następców — natura ludzka jest niejednokrotnie silniejszą od wymogów politycznych. Wolno też — zawsze wolno — każdemu obywatelowi mieć własne zdanie o rządzie i rządzeniu, byleby to zdanie wyrażało się w słowach i czynach mieszczących się w ramach dozwolonej krytyki — inna jednak rzecz, jeżeli ta odmienność staje się — tak twierdzą — przeszkodą w osiągnięciu wysokiego celu ujętego w górne a tak prozaiczne słowa: dźwignąć Polskę wzwyż.

Nie zalecam ani nie pochwalam represji wobec wynikającego z sumienia i zastanowienia przeciwnego zdania. Byłoby naturalnie błędem — najgorsza rzecz w polityce — wszystko wziąć pod jeden strychulec, gdyż prędko stalibyśmy się bagnem, nie ma mowy o zastosowaniu silnej ręki wobec przekonania o konieczności innych metod dla uszczęśliwienia Polski — to byłoby najgorszym środkiem i w dodatku nieosiągającym celu. Nie represje, nie gwałcenie sumień, a działanie „na łepiej", żeby tej krytyce, temu partykularyzmowi ideowemu podkopać grunt pod nogami, odebrać mu argumenty lepszymi argumentami, krytyce przeciwstawić pozytywne działanie.

Jest rzeczą obojętną, zresztą stępieliśmy już na tym punkcie, czy będzie to robił ten czy inny rząd. Celem polityki nie mogą być osoby, lecz system — a czy istnieje pewność, że ten, do którego dąży wspomniana grupa, będzie lepszy? Każdy laik wie, że politykę robią ludzie, faktem zaś jest, że ci ludzie, którzy uważają się za wybranych i jedynie powołanych, nieraz już u nas robili politykę i nie zdali egzaminu ze stopniem bodaj dostatecznym. Poza tym nikt nie jest — z demokratycznego punktu widzenia — ani urodzonym, ani predystynowanym do przywileju rządzenia innymi, a jeżeli mimo to ma się takie pretensje i w dodatku realizuje się je z ukrycia — takie działanie można wedle cytowanego artykułu, nazwać mafijnym.

LEON FELDMAN

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV. karny
Dnia 3 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV. Pr. 154/37.

Sąd Okręgowy wydział IV. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 29. 7. 1937 r. a wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 29. 7. 1937 konfiskatę czasopisma „Kurier Poranny" Nr. 23 z 29. 7. 1937 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2. p. t. „Tchórzostwo" w całości, albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamina występku z art. 159 § 1 k. k.

II. Zakazuje się dalszego roszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Kurier Poranny" i w dzienniku urzędowym.

Protokolant: apl. W. Czosnek. — Przewodniczący: Wiceprezes Sądu Okręgowego wz. Horski. — Za zgodność: podpis nieczytelny.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Tokio. PAT. — Z wszystkich miast w dolinie rzeki Yang-Tse, a przede wszystkim z Wuczang, Hankau, Czangsza, Kiukiang i Czenkiang ewakuowano obywateli japońskich. Statki, przewożące ewakuowanych były eskortowane przez japońskie monitory. Uchodźcy ci zostali skoncentrowani w Szanghaju i wkrótce będą wysłani do Japonii.

Władze chińskie zostały zaskoczone ewakuacją obywateli japońskich w dolinie Yuangtse i według agencji Domei widzą w tym fakcie potwierdzenie powagi sytuacji.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył jednak, iż rząd japoński postanowił ewakuować swych obywateli z doliny Yuangtse, pragnąc uniknąć dalszego zaostrzenia sytuacji. Najmniejsze wydarzenie mogłoby spowodować poważne incydenty. Zresztą Japończycy, którzy mieszkali w miastach położonych nad rzeką Yuangtse, obawiali się, że może ich spotkać los japońskich obywateli w Tunczau, wymordowanych przez wojsko i policję chińską.

Obywateli japońskich ewakuowano również z kantonu z Swatau i innych miast Chin południowych.

Szanghajski korespondent „Yomiuri Shimbun" donosi o wzmożonej agitacji przeciwjapońskiej i bojkocie gospodarczym stosowanym do wszystkich Japończyków, mieszkających w Chinach. Kupcy chińscy odmawiają sprzedaży ryżu, soli i innych artykułów pierwszej potrzeby. Chińczycy zatrudnieni przez Japończyków, zostali zmuszeni do opuszczenia swych stanowisk. Powstała konieczność zorganizowania importu ryżu z Nagasaki dla obywateli japońskich Szanghaju.

... i w Hiszpanii

Madryt. PAT. — Komunikat rządowy donosi, iż na froncie północnym poza strzelaniną panuje względny spokój. Na południe od Tago i na odcinku Teruel lekkie starcia. Na froncie madryckim zupełny spokój.

Dwie katastrofy komunikacyjne w Czechosłowacji

Praga. PAT. — Na drodze Kbeli—Praga przewrócił się samochód ciężarowy, wypełniony żołnierzami, z których 8-miu odniosło ciężkie rany. 4-ech z pośród rannych zmarło w szpitalu.

Praga. PAT. — Pociąg pasażerski, podążający z Brno do stacji Nemecky Brod, wykoleił się. Dwóch pasażerów zostało zabitych, a 5-ciu jest lekko rannych.

* * *

Akademik-defraudant skazany

na półtora roku więzienia

Władze rewizyjne ujawniły w ubiegłym roku nadużycia na terenie Bratniej Pomocy WSH.

Sprawcą nadużyć na sumę przeszło 2.000 zł okazał się prezes Br. Pom. tej uczelni Gądziewicz Zbigniew.

Pociągnięty do odpowiedzialności, stanął w dniu dzisiejszym przed sądem karnym w Krakowie, który skazał go na półtora roku więzienia, zawieszając mu odbycie kary na 4 lata jedynie w tym wypadku, gdy w tym czasie zwróci zdefraudowaną sumę.

Śmierć wśród szału radości

Lwów. ATE. — Ze Stanisławowa donoszą: Wydarzył się tutaj niezwykły wypadek zatrucia bielunierm (owoc podobny do kasztana). Mianowicie 9-letnia córeczka gospodarza Mychajłyszyna znalazła na polu owoc bielunia i zjadła tę trującą roślinę. W pewnej chwili dziewczynkę opanował szał wesołości co jest normalnym objawem tej strasznej choroby. Upadła ona na ziemię i zaczęła tarzać się przed domem, śmiejąc się bez przerwy. Zanim przybył wezwany lekarz, dziewczynka zmarła.

Nieprawna decyzja władz kościelnych

Białogród. PAT. — Agencja Avala ogłosiła komunikat, w którym w związku z decyzją synodu kościoła prawosławnego, wymierzonym przeciwko członkom rządu, oświadcza, co następuje: w kołach prawniczych, w szczególności dobrze obeznanych z dziedziną prawodawstwa kościelnego oświadczają, iż decyzja władz kościelnych jest całkowicie niezgodna z prawem i sprzeciwia się nie tylko konstytucji jugosłowiańskiej, ale również kanonom kościoła prawosławnego.

Z dnia

Zadużo tych nieprawości!

Ciekawa rzecz, coby powiedział teraz Józef Piłsudski, który przed 11 laty widział w Polsce zadużo nieprawości — drobnostka w porównaniu z tym, co się teraz dzieje. To naczelnik urzędu skarbowego, to starosta (piąty z rzędu), to wysoki urzędnik kolejowy, sędzia i prokurator, nawet kurator okręgu szkolnego — wszyscy stają pod zarzutem większych i mniejszych nadużyć, wszystkimi zajmuje się sprawiedliwość. Ponieważ jednak ta ma podobno opaskę na oczach, nie może zatem wszystkiego widzieć i dlatego z pewnością dużo spraw przemyka się jej przez palce.

Te nadużycia ludzi, powołanych do strzeżenia godności i interesów państwa, powinnyby zwrócić specjalną uwagę odpowiednich i odpowiedzialnych czynników — uwagę większą, niż normalny przebieg spraw: aresztowanie, rozprawa, więzienie. Te czynniki, żywi ludzie, mogą sobie łatwo wyobrazić, co się dzieje w umysłach prostaczków, gdy czytają choćby o małych nadużyciach wójta czy pisarza gminnego. Szczególnie na ludzi starszych, którzy znają stosunki przed wojenne, takie masowe nadużycia robią bolesne wrażenie; nie są do czegoś podobnego przyzwyczajeni.

Koniecznie trzeba coś zrobić generalnie, nie zadowolić się wyłapywaniem winnych indywiduów.

—o—

Dwie beczki prochu:

Daleki Wschód i Włochy

To, co obecnie dzieje się w północnych Chinach, nie da się ściśle określić: Jest to albo: ni wojna, ni pokój, albo: cisza przed burzą. Na razie Japończycy, osiągnąwszy swój cel: zajęcie dwóch prowincji z Pekinem, czekają na decyzję Nankinu. Tu naczelny wódz a w rzeczywistości dyktator Czang Kai Szek ogranicza się do wydawania rozlicznych proklamacyj, w których wzywa do walki z najeźdźcą do ostatniej kropli krwi — cudzej. — Rozpęd jego z przed tygodnia został zahamowany straszakiem — komunizmu, który Czangowi jest tak samo nienawistny, jak np. Hitlerowi.

Co ma wspólnego komunizm z najazdem japońskim? Ma i to bardzo dużo. Jak wiadomo, nie całe Chiny uznają władzę Nankinu — istnieje też osobny rząd z siedzibą w Kantonie, rząd o niewątpliwych odcieniach komunistycznych i zaprzyjaźniony z Rosją. Ten rząd kantoński ofiarował Nankinowi swą pomoc w walce z najeźdźcą — doskonała okazja do przedstawienia Czangowi, grożącego mu niebezpieczeństwa. W dodatku stanowisko Rosji jest zagadkowe, jej dyplomacja nabrała wody w usta i nic nie mówi o swym zainteresowaniu czy niezainteresowaniu tragedią rozgrywającą się kosztem Chin. Czy to jest obawa czy „wyższa dyplomacja„ — kto zbada tajemnice Kremlu czy generała Blüchera.

Dla Europy, poza specjalnie zainteresowanymi państwami, wydarzenia na Dalekim Wschodzie są drugorzędne wobec własnych jej spraw. Wśród tych góruje obecnie próba zbliżenia się angielsko - włoskiego. Dwie rzeczy należy sobie uświadomić przy ocenie tych wydarzeń: 1) Mussolini jest w swym kraju dyktatorem, a dyktatury potrafią dużo z wyjątkiem jednej rzeczy, prowadzenia wojny; 2) Anglia nie ukrywa swych listów i rozmów z Włochami przed Francją — przeciwnie, prasa angielska informuje, że jeżeli te rozmowy wykażą możliwość porozumienia się, natychmiast Francja zostanie wezwaną do uczestniczenia.

Jak te rozmowy się rozwiną, dziś przewidzieć nie można, gdyż oba rządy są powściągliwe w swych wynurzeniach. Faktem jest, że Włochom więcej zależy na zbliżeniu — o ile to nie jest jedna z fint faszystowskich — niż Anglii. Włochy chcą otrzymać przez Anglię zgodę Ligi Narodów na aneksję Abisynii i chcą też pomocy finansowej. Anglia chce zaś tylko spokoju; nie chce ciągle utrzymywać pogotowia na morzu Śródziemnym, co jest i kosztowne i kłopotliwe. Lepiej kiepska zgoda, niż ryzyko wojenne.

Zachodzi jednak obawa, że koszt takiego porozumienia zapłaci Hiszpania. Już teraz dają do zrozumienia, że Anglia gotowa jest uznać gen. Franco, jako stronę wojującą bez żądania pierwszeństwa dla wycofania „ochotników". Komitet nieinterwencji jeszcze coś radzi, ale codzień staje się widoczniejsze, że komitet jest tylko parawanem, za którym niby pokłóceni radzą nad swymi interesami, nie troszcząc się zbytnio o Hiszpanię.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się dziś sytuacja na dwóch niebezpiecznych odcinkach polityki międzynarodowej. Czy sytuacja jutro będzie wyglądała tak samo, tego z pewnością sami politycy, robiący w tych interesach, nie wiedzą — nie wiedzą choćby dlatego, że muszą się liczyć z trzecią stroną: z Berlinem. Ten narazie z kwaśną miną przypatruje się nowej ewolucji swego włoskiego — sprzymierzeńca. Jeszcze nic starowczego się nie stało, ale oś Berlin — Rzym trzeszczy, jakby miała robić ostatnie obroty. Kto wie — przecież faszyzm już nie do takich „drobnostek", jak niedotrzymanie umów, — przyzwyczaił świat. Jeszcze jeden koziołek, kto się będzie temu dziwił?

L.

Migawki

DOCZEKALI SIĘ

„Kurier Warszawski" i „Polonia" od lat wysługiwały się bezinteresownie endecji. Pierwszy dziennik uchodził powszechnie za endekujący, artykuły jego naczelnego publicysty B. K. popierały endeckie poczynania. — Drugi dziennik, z przynależności partyjnej, chadecki, nie zapomniał widocznie błogich czasów „hjeny" i szedł endecji na rękę — kto może przewidzieć, czy znów nie będą wspólnie rządzić.

Nagle ta przyjaźń załamała się. „Polonia" zarzuciła, całkiem zresztą słusznie „Warsz. Dzien. Nar.", że ciągle posługuje się straszakiem „żydokomuny" czy „masonów" bez sensu i związku. Artykuł ten przedrukował „Kurier Wasrzawski" — oba pisma otrzymały zgryźliwą odpowiedź, porównującą ich redaktorów z zakrystianinem, który może być porządnym człowiekiem, ale nie należy z nim mówić o teologii czy o polityce.

Kłótnia w rodzinie czy coś poważniejszego? Możliwe, że „Polonia" i „Kurier Warszawski" nareszcie przyszły do przekonania, że głupi zwrot o „żydo - komunie" oraz ciągłe wysuwanie straszaka masońskiego już przestały działać i upominają dawnych przyjaciół, aby dali tym głupstwom spokój. Ci jednak są na te przestrogi głusi. Odpowiedzią może będzie, że „Polonia" i „Kurier Warsz." zostaną zaliczone do — masonów.



Karol Müller.

Powieść Kruczkowskiego

Ostatnia powieść Kruczkowskiego spotkała się z pewnym zarzutem. Zarzuca się więc autorowi nietypowość bohatera, luźne powiązanie dyskusyj ideologicznych z całością, „psychologizm" i t. d., nie mówiąc o zarzucie, który spotkał już poprzednie jego powieści. Chodzi naturalnie o zarzut „tendencyjnego fałszowania rzeczywistości".

Nie ma w tym wszystkim nic dziwnego. Kruczkowski jest zbyt wielką pozycją w naszym piśmiennictwie, by odważne, rewelacyjne wprost jego wystąpienia można było poprostu — przemilczeć. Z drugiej zaś strony utwory Kruczkowskiego zbyt wielką wyrwę czynią w zakłamanym obrazie naszej sielskiej-anielskiej rzeczywistości, obrazie, wytworzonym przez „narodowych" pisarzy, by twórcy tego obrazu nie usiłowali dyskutować. Co prawda poziom dyskusji nie jest wyższy od zwykłego poziomu ich twórczości. Jaki jednak dystans dzieli nas od np. akademii Goncourtów, która pomimo swych sympatyj powiedzmy zachowawczych miała odwagę wyróżnić nagrodą takiego Malraux. U nas Kruczkowski długo będzie czekał na nagrodę m. Krakowa, na którą przecież bezwzględnie zasłużył.

Rzeczywistość nasza jest niezwykle bogata, bogata sprzecznościami, konfliktami, kontrastami życiowymi, bogata jest nędzą milionów, dostatkiem jednostek. Oddać ją w najzwięźlejszym nawet skrócie nie potrafi jeden artysta. Od czasów Balzaka życie coraz bardziej się komplikuje, „komedia ludzka" dziś musi objąć setki tomów. Jest jednak pewna hierarchia zjawisk są zdarzenia tak ważkie, tak decydujące, że obojętnie obok nich nie może przejść żaden pisarz, żaden człowiek walczący o lepszą, jaśniejszą przyszłość.

„Sidła" ukazują nam człowieka, pozbawionego najistotniejszej treści swego istnienia, wyrzuconego poza nawias ludzi pracy. Bohaterem powieści jest bezrobotny urzędnik, będący na utrzymaniu żony. Powiecie, że postać nietypowa, że bezrobotnych fizycznych jest znacznie więcej, że skoro ma z czego żyć, nie ma potrzeby nad nim się roztkliwiać. Tak jednak nie jest. Postać Bogdalskiego jest głęboko symboliczna. Przede wszystkim przez to, że jest to bezrobotny pracownik umysłowy. Do dziś dnia w społeczeństwie pokutuje sztuczny i szkodliwy podział na robotników fizycznych i umysłowych, przyczem ci ostatni chcą uchodzić za coś wyższego. Różnicę tę odczuwa również i Bogdalski. Bezrobocie swe traktuje jako coś chwilowego, przypadkowego, coś, co go w żadnym wypadku nie złączy z tą szarą, cuchnącą masą ludzi w urzędzie pracy. Tak sądzi Bogdalski. Czytelnikowi nasuwają się jednak inne refleksje — myśli on, — że jeśli wśród ludzi pracujących może jeszcze wegetować ten podział, to bezrobotni, czy to fizyczni, czy też umysłowi są wobec systemu zrównani, są jego ofiarami. To jest niewątpliwie zasadnicza idea powieści.

Drugim momentem charakterystycznym, jest fakt zabezpieczonego bytu Bogdalskiego. Pominięcie tak często spotykanego motywu nędzy bezrobotnych prowadzi do uwypuklenia innej strony bezrobocia. — Krytyka zwróciła już uwagę na mistrzowskie wprost oddanie rozkładającego wpływu przymusowej bezczynności na psychikę bohatera. Warto jednak podkreślić, że właśnie bezrobotny Bogdalski wchodzi pierwszy do literatury polskiej, jako bohater powieści o pracy. Największym bodaj paradoksem naszych czasów jest fakt, że w chwili porzucenia przez literaturę konfliktów indywidualnych, przede wszystkim natury erotycznej i skierowania zainteresowań do pracy ludzkiej i jej sensu społecznego jednym z pierwszych bohaterów powieści o pracy jest... bezrobotny! Ta tragedia naszych czasów jest głęboko odczuta przez Kruczkowskiego.

Kilka mocnych stron poświęconych jest w „Sidłach" współczesnej rodzinie. Brzozowski w „Płomieniach" mówi, że od tysięcy lat istota rodziny nie zmieniła się nic; tak jak w czasach jaskiniowych głowa rodziny wychodzi w świat walczyć o ochłap mięsa dla swoich najbliższych z każdym spotkanym, z każdą przeszkodą, tak dziś ojciec z rana wychodzi z domu, by w walce o byt, walce bezwzględnej, na śmierć i życie, zapewnić możność rozwoju sobie i rodzinie. Prawda ta i dziś nie straciła niestety swej aktualności. Kruczkowski bezlitośnie kpi z egoizmu i ograniczoności naszej rodziny, która zamykając się w wąskim kole, każe członkom swym widzieć w innych ludziach swych wrogów. Poprzez śmiech jednak odczuwa się u Kruczkowskiego głęboką tęsknotę do innej rodziny, w której walki między ludźmi ustąpiły miejsca walce z naturą, walce o lepsze życie.

Nasuwa się ciekawe porównanie — Mauriac i Kruczkowski. Pierwszy ultra katolik i konserwatysta chce ukazać nam błogosławieństwo i utajony jakoby sens rodziny dzisiejszej. Drugi - odważny bojownik, zdzierający maskę obłudy i ukazujący nam rzeczywistość bez osłonek. U obu jednak obraz rodziny jest ten sam — odpychający, wstrętny. Dlaczego? Bo Mauriac artysta wziął górę nad Mauriac'iem — doktrynerem. Artysta nie mógł sfałszować okropnej rzeczywistości, by nagiąć ją do swych poglądów.

W „Sidłach" występuje obok Bogdalskiego szereg innych postaci, — mniej wyraźnie naszkicowanych. — Mniej wyraźnie i mniej życiowo. Winę ponosi autor, który chciał za dużo powiedzieć, chciał w kilkuset stronach zmieścić materiał tysięcy stron.

Ta wylewność autora porywa jednak czytelnika, długie rozmowy, w których rozwija on swe poglądy, te rozmowy o olbrzymiej skondensowanej treści nie wydają się, jak ktoś powiedział „publicystyką".

Zakończenie? Wywołało ono dyskusje — autor nazwał kulę karabinową „najpewniejszą rzeczywistością tej chwili". Czyżby się ugiął przed siłą? Ależ nie, po stokroć nie, kula przecież jest rzeczywistością tej chwili, chwili bieżącej.

Jutro jednak jest inne.

Stalin zabrał się do Dymitrowa

Kto nie pamięta tych wielkich dni Dymitrowa w procesie o podpalenie Reichstagu? Cały świat podziwiał jego męskie i konsekwentne wystąpienia. Ryzykował wiele. Życie. Mimo to nie załamał się. Uwolniono go. Wyjechał do Rosji. Przyjmowano go entuzjastycznie. Zasłynął jako bohater. — Mianowano go generalnym sekretarzem Międzynarodówki komunistycznej.

Od tej chwili zaczął się zwrot w polityce Kominternu.

Dymitrow polecił zmienić taktykę. Wpływy jego rosły z dnia na dzień. Stalin poczuł się zagrożony. Pozbył się poważnych konkurentów. Na placu pozostał Bułgar. Popularność jego nie podobała się dyktatorowi. Nie była mu na rękę.

Stąd konflikt, którego źródłem właśnie ta popularność jaka rosła w masach rosyjskich.

Bliższych szczegółów zatargu nie zna się. Powiadają tylko, że po „spławieniu" Dymitrowa, będą usunięci z ważniejszych stanowisk w Sowietach wszyscy cudzoziemcy, a ich miejsca zajmą Rosjanie.

Może to pociągnąć za sobą nieobliczalne szkody dla przemysłu sowieckiego, pozbawionego i tak już dzisiaj fachowego kierownictwa. Przeprowadzona czystka objęła trzy czwarte dyrektorów ciężkiego przemysłu, również techniczny personel przemysłu chemicznego został osadzony w więzieniu.

Nie oszczędzono także przemysłu wojennego.

Rozstrzelano ostatnio 5 wysokich funkcjonariuszów lotnictwa i 15 inżynierów, zatrudnionych w fabrykach samolotów i dział. Przeprowadzono masowe aresztowania wśród kolejarzy, oskarżonych o sabotaż, podpalanie budynków kolejowych i łączność z organizacją trockistowską.

W parze z tym obsadza się różne wpływowe stanowiska ludźmi oddanymi obecnie Stalinowi. Do niedawna były one domeną ludzi jemu niewygodnych.

Generalna czystka, — zarządzona przez władcę Kremlu, — ma usunąć wszelki ślad trockizmu i niebezpiecznych konkurentów.

I, musi już być bardzo źle z kliką stalinowską, gdy Dymitrow, do niedawna cieszący się specjalnymi względami i łaskami samego Stalina, obecnie popadł w niełaskę.

Tylko czekać jak świat się dowie o jego aresztowaniu.

I ci sami ludzie, którzy po za Rosją, wierzą w Dymitrowa, którzy wykonują jego polecenia, za jednym zamachem odwrócą się od niego i, przyznawszy „rację" nieomylnemu Dżugaswillowi - Stalinowi, okrzyczą Bułgara dywersantem, szpiegiem, wysługującym się agentom obcego wywiadu.....

Tego wymagać będzie propaganda i „wierność" dla „ojca narodów" i „słoneczka złotego"...

A może stanie się inaczej. Może przekonają się, że służą złej sprawie, że idea, która przejawia się w mordach, terrorze i fizycznym usuwaniu wczorajszych bohaterów, jest błędną i bałamutną. Do niczego dobrego nie prowadzi...

Chyba, że zaczekają, aż kto inny Stalina usunie. A to leży w sferze możliwości.

Kto więc pójdzie po Dymitrowie?

No kogo kolej?

I, jak długo jeszcze trwać będzie ta krwawa i koszmarna maskarada?

Ster.

Na posterunku.

O nadużyciach urzędniczych

Kiedy z początkiem bieżącego roku plaga nadużyć urzędniczych nawiedziła kraj, pan premier i minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie w formie okólnika, rozesłanego do wszystkich podległych mu resortów, aby o każdym ujawnionym przestępstwie urzędnika — niezależnie od wdrożenia postępowania dyscyplinarnego — w przeciągu 24 godzin od rozpoczęcia śledztwa, zawiadomiony został prokurator.

Było to w czasie poprzedzającym ujawnienia nadużyć funkcjonariuszy skarbowych, których epilogiem był głośny w swym czasie proces radomski. Zdawałoby się, że celem zarządzenia pana premiera było przeciwdziałanie przestępstwom, gdzie stroną poszkodowaną był Skarb Państwa. W rzeczywistości — jednak szło o przestępstwa wszelkiego rodzaju, bez względu na resort, w którym popełnione zostały i bez względu na osobę poszkodowanego.

Tak stało się, że funkcjonariusze państwowi, którzy — mimo ujawnienia pewnych niedokładności w ich urzędowaniu — cieszyli się sympatią swych przełożonych, stanęli nagle przed obliczem prokuratorskim. I okazało się, że te błahe niedociągnięcia w ramach kodeksu karnego są wcale poważnymi przestępstwami. Jak ostatnie nadużycia w kolejnictwie, odstąpione sędziemu śledczemu dla spraw większej wagi i znaczenia, o czym dowiedzieliśmy się wczoraj dopiero, oraz owe nadużycia, popełniane przez funkcjonariuszy referatów pojazdów mechanicznych w związku z wykonywaniem ustaw koncesyjnych.

Nie sposób wyliczać je wszystkie. Zresztą nie w tym tkwi cel artykułu.

Do wiadomości opinii publicznej dochodzą tylko skąpe komunikaty, nie wiele mówiące, o zawieszeniu tego, czy innego urzędnika w urzędowaniu, o odstąpieniu sprawy organom sądowym, i to wszystko. A jednak opinia publiczna ma prawo domagać się, by ją informowano ściśle i dokładnie! Nie uchodzi taić przed nią rzeczy, które życia publicznego dotyczą!

To nie sprawy intymnej dyplomacji, otaczane mgłą tajemniczości, to sprawy dnia, najbardziej bieżące, które znać powinni wszyscy!

Nadużycia urzędnicze były i będą. Do doskonałości ludzkiej jest jeszcze bardzo daleko. Kto wie, czy wogóle ten czas nadejdzie, w którym ustawy karne okażą się przeżytkiem i anachronizmem.

Lecz, z drugiej strony, należy pamiętać i o tym, że publiczne piętnowanie nadużyć, popełnianych przez urzędników państwowych, bez względu na ich stopień służbowy i rangę, jest środkiem pomocniczym dla organów, powołanych do tępienia tych nadużyć.

Do czego zmierzam?

W szeregach naszych funkcjonariuszy państwowych można spotkać ludzi, którym brak odpowiedniego wykształcenia i fachowości, którzy nie dorośli zadaniu, jakie na nich ciąży. Tych ludzi należy usunąć i zastąpić siłami bardziej odpowiednimi i bardziej odpowiedzialnymi! Sił takich jest w kraju dosyć! To jedno.

Dalej — należy zerwać czym prędzej zasłonę, jaka dzieli od społeczeństwa tajniki przestępstw i podłoża, na jakich się rodzą... Wszak dochodzenie prawdy w życiu publicznym jest prawem całego społeczeństwa!

j. w.

MODŁY W LUDOWYM NARZECZU

P. Goebbels zabronił prasie niemieckiej używać nazwy „Łużyccy Serbowie" lub „Wendowie". Prasa niemiecka znalazła się w trudnej sytuacji, nie wiedząc, jak nazywać biednych Łużyczan. W Zgorzelicach „Goerlitzer Anzeiger" nie wiedział, jak określić nabożeństwo łużyckie, nazywane dotąd wendyjskimi lub serbskimi, i określił je jako nabożeństwo w narzeczu ludowym. Na protest duchowieństwa redakcja odpowiedziała, że ludność się wnet z tą nazwą oswoi. Burmistrz miasta Budziszyna, Opitz, oświadczył że za lat 10 nie będzie już tych trudności, ponieważ wtedy już Serbów nie będzie. Rodzice łużyccy, których synowie odsługują służbę wojskową, otrzymali od władz wojskowych wiadomość, że ich synowie znajdują się na manewrach, przy czym zwrócono im uwagę, aby synom w paczkach nie posyłali południowych owoców, ponieważ w terenie manewrów jest dostateczna ilość tych owoców. Władze Trzeciej Rzeszy posyłają młodych Serbów do Hiszpanii, aby się prędzej spełniły przepowiednie burmistrza Opitza. Podczas wojny światowej Niemcy tak samo posyłali Polaków na najniebezpieczniejsze miejsca. Był to jeden ze sposobów rozwiązywania zagadnienia polskiego.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI
B. REMBOWSKI
„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 104 —

karczm, w których znaleźć można też dobre ukrycie.

Idąc tak bitym gościńcem zatrzymywali prawie każdego napotkanego człowieka, dopytując czy przypadkowo nie spotkał w swej drodze młodej, pięknej Żydówki w towarzystwie jednego lub kilku mężczyzn.

Zwykle padała odpowiedź:

— Owszem, widziałem różne Żydówki i różnych chrześcian, zawsze jednak z osobna, Żydówki idącej czy jadącej z chrześcijaninem nie zauważyłem.

Szedł więc Natan dalej i dalej dopytywał by otrzymać tą samą prawie, nic nie wnoszącą dla orientacji odpowiedź.

Upływał szybko dzień, słońce jasnym, wielkim łukiem przekroczyło już najwyższy punkt i zaczęło się wolno zniżać opromieniając z ukosa soczystą zieleń łąk i łanów.

Z kwietnych tych, szerokich przestrzeni dochodziła odurzająca woń polnych ziół, wysoko w drgającym powietrzu świergotał, trzepocąc skrzydełkami, rozradowany życiem skowronek.

Zmęczeni forsownym marszem w upalny dzień — usiedli wszyscy na skarpie drogi, by po trudach kilkogodzinnej drogi dać odpoczynek strudzonym nogom i usta odświeżyć kubkiem słodkiego miodu. Jeden Natan, częstując wszystkich towarzyszy sam nie napił się ani kropelki, głęboki smutek i przygnębienie wzrastało z każdą chwilą, zaczynał powątpiewać w skuteczność wyprawy.

— 101 —

Niecodzienne wydarzenie pięknej córki krawca Natana wywołało też żywe zainteresowanie wśród mieszczan, okolicznej szlachty i wieśniaków.

I wśród nich komentowano w rozmaity sposób nagłe zniknięcie Esterki doszukując się bądźto tła romantycznej, dobrowolnej ucieczki, lub porachunków osobistych z Natanem, względnie uprowadzenia dla okupu.

Do jednej z dyskutujących grup podszedł sędziwy Wiadrych, ojciec Gaworka, zamożny szlachcic trudniący się również handlem soli na większą skalę.

Zrazu nie odzywał się, nie brał udziału w żywej wymianie słów, aż widząc, że żaden z zebranych nie ma już nic więcej do powiedzenia, odgarnął ręką z mięsistych warg sumiaste wiechy wąsa, i jakby sam do siebie mruknął.

Hmm!... hmm!... ciekawa rzecz. Bardzo ciekawa, tembardziej, że i u mnie w domu wydarzyło się coś podobnego... przepadł nagle nocy dzisiejszej i mój syn.... Jak wyszedł przed wieczorem, tak więcej go już nie widziałem... jakby go czarci porwali... Coś w tem musi być... Szukałem go wszędzie, sądziłem, że o świcie zerwał się z łoża i poszedł do kościoła lub w pole — ale i tu i tam ani śladu, przepadł jak kamień rzucony w wodę.

— Słuchajcie!... słuchajcie, co mówi Wiadrych... Mówcie dalej na Boga!...

— Czy nie sądzicie mospanowie by i to mogło się zdarzyć, że mój chłopak oczarowany piekielnym wdziękiem młodej i krwistej Żydówki — uciekł z nią w daleki świat?...

— Hmm... i to całkiem możliwe, on młody, ona kusząco piękna, a krew nie woda...

— A więc uważacie za rzecz całkowicie prawdo-

Ubezpieczeni zakładają związek
dla obrony przed Tow. Ubezpieczeń

Ostatnie bankructwa towarzystw ubezpieczeniowych, które się odbiły na ubezpieczonych, tudzież praktyka nie których z towarzystw, odznaczająca się bezwzględnością, o ile chodzi o ściąganie składek, a bardzo znaczną powściągliwością gdy zachodzi konieczność wypłacenia należnego odszkodowania z tytułu ubezpieczenia na życie, od kradzieży, wypadków itd. zrodziły myśl zorganizowania związku ubezpieczonych.

Zadaniem związku byłoby nie tylko stanie na straży ogólnych interesów wielkiej rzeszy ubezpieczonych, ale również pomoc w wypadkach odmowy wypłacenia należnej kwoty. Jest mnóstwo takich ubezpieczonych, którzy nie orientują się w krokach, jakie należy wdrożyć w takich wypadkach, wielu nie ma funduszów na skierowanie sprawy na drogę sądową.

Związek w pierwszym rzędzie powoła poradnię prawną, oraz zorganizuje samopomoc pieniężną..

Już sam fakt powołania do życia samoobrony ubezpieczonych, skłoni oporne towarzystwa do solidnego wywiązywania się z zobowiązań umownych względem ubezpieczonych.

Staraniem związku będzie także troska o należytą kontrolę, jaką winien roztoczyć nad towarzystwami ubezpieczeniowymi PUKU. Chodzi o to by nie powtórzyły się wypadki lex „Feniks", „Przyszłość itd., by ubezpieczonych nie narażać na utratę oszczędności, przez nich w dobrej wierze składanych.

Sprawa towarzystw ubezpieczeniowych musi być tak postawiona, by sama idea prywatnego ubezpieczenia w Polsce nie ucierpiała, by bezwzględnemu ściąganiu składek przez towarzystwa, odpowiadało należyte i uczciwe wypełnianie przez nie obowiązków umownych.

Związek ubezpieczonych ma przed sobą wdzięczne zadanie. W Warszawie powinna powstać centrala tego związku, a w poszczególnych ośrodkach oddziały lub koła. Najbliższe dni sprawę tę popchną naprzód.



Były legionista Rys. Fr. Jaźwiecki

Program tygodnia festiwalu
w Trenczyńskich Teplicach

Zarząd kąpieliska Trenczyńskie - Teplice donosi:

Program pierwszego europejskiego festiwalu muzyki kameralnej jest już ustalony. Program obejmuje 14 koncertów, w których wezmą udział najlepsze, znane zespoły kameralne ośmiu państw. Uroczyste rozpoczęcie festiwalu nastąpi dnia 14 sierpnia w specjalnie przebudowanej dużej sali zakładowej Trenczyńskich - Teplic. W pierwotnym programie zajdzie mała zmiana, w miejsce drezdeńskiego Fritsche kwartetu, którego członkowy członek zachorował, zaangażowano kwartet berliński Havemanna. Na 16. sierpnia udało się pozyskać wirtuozkę gry na gitarze Luizę Walker. W programie jej znajdują się hiszpańskie i włoskie sonaty, weźmie w nich udział wspólnie z wiedeńskim „Ast" kwartetem.

Koncerty rozpoczynać się będą stale o godzinie ósmej wieczorem i będą przeważnie wszystkie transmitowane przez radio.

Program festiwalu następujący:

14. sierpnia: Uroczyste otwarcie. Koncert kwartetu praskiego (utwory: J. Bella, Novak'a i Dworak'a),

15. sierpnia: Trio d'Athenes (Brahms, Petridis, Boethoven),

16. sierpnia: wieczór Luizy Walker (gra na gitarze),

17. sierpnia: kwartet „Letscheff - Streich", Sofia (Stamitz, Pipkoff, Borodin),

18. sierpnia: Quartetto di Roma (Cambini, Respighi, Verdi),

19. sierpnia: wieczór wokalny artystów słowackich,

20. sierpnia: kwartet „Manzer" Karlsbad (Mozart, Mraczek, Beethoven),

21. sierpnia: Quartett de Bruxelles (Smetana, Absil, Debussy),

22. sierpnia: Ast - Quartett, Wien (Mozart, Schmidt, Schubert),

23. sierpnia: Havemann - Quartett, Berlin (Brahms, Dworak, Reger),

25. sierpnia: Koncert chóralny słowackich nauczycieli.

26. sierpnia: Prof. Sławko Popoff - Macudziński (sonaty na czelo),

28. sierpnia: Nowy węgierski „Streich-Quartett" Budapest (Bartók, Martinu, Brahms).

29. sierpnia: Viliam Simek - Macudziński (sonaty na skrzypce).

Na dnie 24. i 27. bm. nie wyznaczono żadnych koncertów, lecz czyni się starania, by także i w te wieczory obdarzono publiczność wartościowym muzycznym przeżyciem.

MŁODZI SŁOWACCY ARTYŚCI NA ESTRADZIE.

Dnia 19. sierpnia odbędzie się wieczór wokalny słowackich artystów. Debiutują nazwiska jeszcze nieznane, mogące jutro już być sławą.

Wystąpią pny: Anna Hrusowsky, śpiewaczka koloraturowa z Preszburga, Emilia Vadevik z Grossbitsche, altystka Ditta Kölscey z Sillein, pianistka Parák z Tyrnau, baryton Emmeryk Gálmaus z Preszburga, tenor Rudolf Gewissler, skrzypek-wirtuoz Wilhelm Simek oraz czelista Simandl. W programie rzadko wykonywane pieśni szkockie Beethovena z towarzyszeniem fortepianu, skrzypiec i czella, wykonają również stare włoskie arie a p-na Hrusowska śpiewać będzie utwory Mozarta, które skomponował mając lat 12-cie

Ten pierwszy europejski koncert muzyki kameralnej wzbudził ogólne zainteresowanie, a zarząd kąpieliska Trenczyńskie - Teplice czyni starania, by gości odpowiednio przyjąć i ulokować.

Ksiądz i chłopi występują przeciwko żydożercom

Od pewnego czasu zdarzają się znamienne wypadki występowania chłopów przeciwko hecy antyżydowskiej.

Znowu notują fakt tego rodzaju.

Przybyła do Warszawy wspólna delegacja chłopów i kupców żydowskich ze wsi Podworzewie (w woj. kieleckim). Według opowiadania delegacji, z inicjatywy księdza w Podworzewie chłopi tamtejsi, nie mogąc się pogodzić z pikietowaniem straganów i sklepów żydowskich w pobliskich miasteczkach, zwrócili się do władzy o pozwolenie na urządzanie co wtorek targu w Podworzewie. Pozwolenie takie otrzymano i przed dwoma tygodniami odbył się w Podworzewie po raz pierwszy targ, na który zaproszono Żydów z okolicy. Przed rozpoczęciem targu ksiądz wygłosił do zebranych chłopów i Żydów przemówienie, po czym targ odbył się w zupełnym spokoju. W ubiegły wtorek targ w Podworzewie również minął w nastroju zgody i sąsiedzkiego współżycia.

Obecnie udała się do Warszawy wspólna delegacja chłopów i Żydów aby zaprosić do Podworzewa na targ kupców i rzemieślników tych branż, które dotąd na targu nie były reprezentowane.

TU WYCIĄĆ

— 102 —

podobną, by syn mój mógł się ważyć na taki krok, który na stare lata na dom mój ściąga hańbę.

— Wstyd i hańba Gaworkowi!...

— Zadręczyłbym go na śmierć! Niech tylko wpadnie w moje ręce...

— Nie może być inaczej — potakiwali zebrani — jeżeli tak już opowiadacie Wiadrychu, to już rzecz prosta, że Gaworek czmychnął z Esterką...

— Co za grzech!... z Żydówką, pomyślcie mospanowie, z Żydówką...

Gdy sprawozdanie tej rozmowy dotarło do Natana, gdy dowiedział się, że sam Wiadrych w wspólną ucieczkę Esterki wierzy, rozwarł z oburzeniem na piersiach atłasowy, szeroki chałat, i głosem pełnym gniewu i wyrzutu z progu swej chaty przemówił do zebranych współplemieńców:

— Słuchajcie nabożni synowie Izraela, to oszczerstwo!... Moja Ester jest nieskalanym dzieckiem, pobożną i czystą córką izraelską. Nie wychodziła nigdy sama z domu, a że jest piękną jak jasne słonko i że czyhają na nią młodzi panicze i pachołcy nie pozwoliłem jej z nikim mówić, by ją uchronić od złych i kuszących rozmów. Rozumiecie teraz dobrze wszyscy, że moją córkę porwano, w sposób haniebny wykradziono i tak długo nie spocznę, aż jej nie odnajdę. Porwano ją albo dla zaspokojenia żądzy posiadania, lub dla interesu, by sprzedać ją dobrze na dalekich od nas targach. Nie, nie wierzcie temu oszczerstwu,

— 103 —

moja Ester nie uciekła z Gaworkiem! Nie nigdy!

I znowu opinia miasteczka podzieliła się na dwa obozy.

Jeden był zdania, że Esterka uciekła z Gaworkiem, drugi zapewniał, że została porwana przez niego lub przez handlarzy niewolników, przybywających do Polski szlakiem z południa na daleki wschód lub północ i wyłapujących po drodze urodziwe dziewczęta i nadobnych młodzieńców. Sprzedawali później te ofiary na targach niewolników w Turcji.

Sara nie przestawała ani na chwilę lamentować i przed sąsiadkami płaczliwie wywodziła:

— Co za nieszczęście!... co za nieszczęście!... hańba!.. taka hańba!... Już niech i tak będzie, niech ją sprzedadzą na targach w Turcji, byle ją nie hańbił zwykły parobek... Niech już daleko od moich oczu ją sprzedadzą, byle źrenice moje nie patrzyły na jej powrót w hańbie z łoża Gaworka, jeżeli to zrobiła świadomie. Taka hańba... taka hańba...

Zaś Natan dotrzymując przysięgi, dobrał sobie jeszcze trzech Żydów, związał mały tobołeczek, ujął w rękę jałowcową sękatą laskę i traktem krakowskim ruszył w świat szukać zaginioną córkę.

Trakt ten wybrał przypuszczając, że czy to Gaworek czy jacyś wędrowni rabusie najprędzej ucieczkę kierowali na Kraków, gdzie w ludnym mieście można łatwiej zatrzeć za sobą ślad, ukryć się pewniej i przeczekać do odpowiedniej pory, by dalej uprowadzić zdobycz. Przy trakcie tym było też wiele

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczk' posługuje się królową Ro kiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę.

Sierpień
10
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.13
Wschód słońca jutro godz.: 4.10

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: **Wawrzyńca.**
Środa: Zuzanny.

DYŻURY APTEK

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Plac Zgody 18.

Teatr-kino

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA TEATRU ATENEUM.

Kończąc swe występy, Teatr Ateneum gra dziś tj. w poniedziałek i jutro „Woźnego i ministra" ze Stefanem Jaraczem, Stanisławą Perzanowską, Elżbietą Kryńską, Haliną Kamińską, Leszkiem Pośpiełowskim i Juliuszem Łuszczewskim w rolach głównych.

Poniedziałek 9. VIII. „Woźny i minister"
Wtorek 10. VIII. „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Dwoje z tłumu" i „Jestem niewinny".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Maroko" i „O czym marzą kobiety".
BAGATELA: „Kochanka króla" i „Penny".
PROMIEŃ: „Kusicielka" i „Łowca przygód".
STELLA: „Szanghaj" i „Cowboy milionerem".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wiosna zakochanych".
WANDA: „Eskapada Weroniki" i „Promienie zagłady".

RADIO

WTOREK, 10 SIERPNIA 1937 R.

6.15 Audycja poranna; 12.25 koncert muzyki lekkiej; 13.55 Muzyka; 15.05 „Czy wiecie, że..."; 15.25 Muzyka; 16.00 „Podwieczorek pod lipą" audycja dla dzieci w opr. Stanisława Roy'a; 16.20 Kwartet smyczkowy; 16.45 „Od Wejherowa do Pucka" felieton wygł. red. Leon Sobociński; 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna: „Szczawa, przyszłe wielkie zdrojowisko" wygł. mgr. Jerzy Pilecki; 19.00 „Idee fixe" skecz Fryderyka Karinthy. Przekład Wuzeta, reżyseria Antoniego Bohdziewicza; 19.15 Obrazki z Finlandii; 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej orkiestry PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz zespołu „Te cztery" i Karola Hanusza (piosenki); 21.45 A. Cwojdzińskiego „Wieczory sierpniowe"; 22.00 Koncert niewidomych artystów zorganizowany z okazji Międzynarodowego Kongresu Ociemniałych. W audycji udział wezmą: Agnes Ander Stroemberg (Stockholm), Imre Ungar (Węgry), Kaniowski, Róża Drechslerówna (Praga), Patrik Keily (Londyn), Halvdan Karterud (Norwegia); 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Wrażenia ze Zjazdu Legionistów w Krakowie

Jak już wczoraj pisaliśmy, na Zjazd nie przybył b. premier płk. Sławek. Nie przybyli również marszałek Senatu Prystor, gen. Sosnkowski i płk. Belina-Prażmowski.

— — — — — — —

Zwraca uwagę fakt, że b. wojewoda lwowski płk. Belina-Prażmowski, mieszkający w Krakowie, który przed kilku dniami przemawiał w czasie uroczystości „Marszu Szlakiem Kadrówki", na Zjazd nie przybył i nie nadesłał żadnego telegramu, jak to zrobił np. prezes Polskiej Akademii Literatury senator Sieroszewski.

— — — — — — —

W związku ze zjazdem bawił w Krakowie wybitny działacz Stronnictwa Ludowego ksiądz pułkownik Panaś. Na zjeździe obecnym był prezes Banku Gospodarstwa Krajowego generał Górecki. Jak wiadomo, ostatnio na łamach prasy, gen. Górecki ogłosił ostry list otwarty, skierowany przeciwko ks. Panasiowi. Jakby w odpowiedzi na ten list w organie Korfantego „Polonii" ukazał się wywiad z ks. Panasiem.

— — — — — — —

Na zjazd przybyło wielu przedstawicieli prasy zagranicznej. Początkowo nie mogli się zorientować w nastrojach. Jednakże doszli do przekonania, że legioniści w znakomitej części — to demokraci.

— — — — — — —

Na zjeździe nie było żadnych głośnych wystąpień przeciwko akcji płk. Koca. Płk. Koc był obecny w charakterze komendanta Zw. Legionistów i w tym charakterze zajął miejsce na trybunie przy marszałku Śmigłym Rydzu jak i w samochodzie. Legioniści zgotowali gorącą owację marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, wykrzykiwali na cześć premiera Składkowskiego. Nie było żadnych okrzyków na cześć płk. Koca.

— — — — — — —

Wielką sympatią na zjeździe cieszył się minister Kościałkowski, który ubrany w mundurze pułkownika, opalony, maszerował przez cały czas z pod Oleandrów aż na Wawel w jednym szeregu ze zmęczonym gen. Składkowskim.

Min. Kościałkowski brał zupełnie skromny udział w uroczystościach. A jednak... często ku niemu zwracały się spojrzenia legionistów i publiczności! Znane są przecież szczere przekonania demokratyczne min. Kościałkowskiego.

— — — — — — —

Osowiale maszerował zaufany b. premiera Sławka, poseł Starzak. B. poseł Brzęk-Osiński w mundurze rotmistrza z wieloma odznaczeniami żywo zajmował się organizacją pochodu. Może chciał przygłuszyć ból że na zjeździe nie jest obecny twórca zlikwidowanego BBWR., płk. Sławek...

— — — — — — —

Jak już wczoraj we „Wrażeniach ze zjazdu" pisałem, podczas przemówienia marsz. Śmigłego Rydza zaczął padać deszcz. W tym momencie do płk. Koca podszedł jakiś młody człowiek i podał mu płaszcz i parasol. Oprócz płk. Koca podobnie „zaopatrzonym" okazał się prezydent dr Kaplicki tak, że w grupie stojącej za „mównicą" wpadały w oko te dwa parasole...

Wczoraj wieczorem do naszej redakcji zatelefonował zagraniczny dziennikarz, nota bene hitlerowski, z prośbą o udzielenie informacji, czy przypadkiem tym młodym człowiekiem, podającym płk. Kocowi płaszcz i parasol, nie był przywódca ozonowej młodzieży p. Rutkowski?! Odpowiedziałem, że w tej sprawie nie mogę udzielić bliższych wiadomości.

— — — — — — —

Dworzec krakowski. Szpalery rozgorączkowanej publiczności. Tłumy ludzi kierowane w boczne tunele.

Nie wolno!

Nagle z salonu recepcyjnego ukazuje się marszałek Śmigły Rydz, mający odjechać z Krakowa o godzinie 15-tej. Marszałek kieruje swe kroki na peron pierwszy. Spaceruje, zajęty rozmową z towarzyszącymi mu oficerami.

Na ukłony odpowiada ukłonem. Na uśmiechy — uśmiechem...

Marszałek wchodzi w tłum. Nie zważa na szpalery, utworzone przez policję...

— — — — — — —

Premier Składkowski, maszerujący w pierwszej ósemce 5 p. „Zuchowatych" był szczególnie oklaskiwany. Premier na obiedzie „Zuchowatych" podpisywał moc autografów na kartach uczestnictwa oraz legitymacjach odznaczeniowych. Jeden z legunów podał do podpisu czystą kartkę papieru. Premier nie podpisał, mówiąc żartobliwie: „nie podpiszę wam obywatelu czystej kartki, bobyście mogli później coś złego napisać, a ja bym pod tym figurował". To żartobliwe powiedzenie premiera wywołało u „piątaków" powszechną wesołość i skończyło się kilkakrotnym podrzuceniem gen. Składkowskiego do góry, wśród olbrzymiego aplauzu licznie przy tym zebranej publiczności.

— — — — — — —

W przeddzień zjazdu Zarząd Legionistów, okręgu krakowskiego wydał ulotkę w sprawie konfliktu wawelskiego.

— — — — — — —

Wśród legionistów kolportowano projekt generała Roji w sprawie uzdrowienia stosunków.

— — — — — — —

Przy każdej sposobności entuzjastycznie witano marszałka Śmigłego Rydza. **K. M.**

Zgon ś. p. Pawlikowskiej

(g) Onegdaj wieczorem zmarła w Krakowie śp. Idalia Tadeuszowa Pawlikowska, wdowa po wielce zasłużonym dyrektorze teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego w Krakowie oraz teatru miejsk. we Lwowie. Zmarła oprócz innych charytatywnych prac, była także znaną działaczką Polskiego Czerwonego Krzyża.

Pogrzeb odbędzie się jutro z domu przedpogrzebowego cmentarza rakowickiego.

Tyle wiadomości nekrologicznej.

A teraz inne, które może były główną przyczyną przedwczesnej i gorzkiej śmierci zasłużonej działaczki i małżonki dawno już nieżyjącego wielkiego dyrektora teatrów.

Oto niedawno krakowski IKC w artykule Dr Dührera ostro zaatakował działalność nieżyjącego już od lat śp. Tadeusza Pawlikowskiego jako dyrektora teatrów.

Zjadliwy ten artykuł na niemogącego się dzisiaj bronić śp. Pawlikowskiego podziałał wstrząsająco na zmarłą.

W związku z powyższym ostatnio na łamach „Czasu" i innych czasopism ukazały się otwarte listy śp. Pawlikowskiej, w których dała wyraz swemu oburzeniu na działalność IKC. i starała się w miarę słabych kobiecych sił bronić szargany honor męża.

Sprawa o naruszenie prawa

wynalazcy

Przed sędzią okr. dr Bobilewiczem w Krakowie, rozpatrywana była sprawa z oskarżenia prywatnego H. Landaua, instalatora elektrycznego przeciwko Józefowi Hirschowi również instalatorowi elektrycznemu.

W oskarżeniu zarzucił Landau Hirschowi naruszenie prawa wynalazcy. Landau bowiem jest wynalazcą ulepszonego systemu instalacji elektrycznej, polegającemu na skupieniu puszek zawartych w przewodach w dwu jedynie punktach. Projekt swego ulepszenia przesłał do Urzędu Patentowego i — zdaniem znawców — ma on wielkie szanse powodzenia.

Naruszenie jego prawa, o które pomawia on Hirscha polegało jedynie na tym, że ten dokończył pracę rozpoczętą przez Landaua, jego ulepszonym systemem.

EPILOG BÓJKI W URZĘDZIE GMINNYM

Z końcem lutego i w pierwszych dniach marca miały miejsce w urzędzie gminnym w Zielonkach zajścia między pobierającymi zasiłek bezrobocia, a urzędnikami gminnymi.

Do urzędu gminnego przybył Jan Nowak w celu otrzymania zapomogi dla chorego dziecka. Czy to wskutek zbyt długiego oczekiwania, czy też na skutek innej okoliczności, doszło do wymiany zdań między nim a zastępcą sekretarza gminnego Józefem Stankiewiczem, poczem doszło do bójki wewnątrz urzędu gminnego.

Jan Nowak stanął przed sądem karnym.

Tłumaczył on się stanem zupełnego opilstwa.

Sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg lat pięciu.

Piękny dar kupca krakowsk.

dla Muzeum Narodowego w Krakowie

K. B. Od kilkudziesięciu lat można zauważyć wzrastającą bez przerwy działalność muzeów. To już nie kolekcje osobliwości i dzieł sztuki, dostępne dla niewielkiej garstki wybranych, ale instytucje służące ogółowi, nie tylko dostarczające wrażeń estetycznych, ale i uczące. Uczą zaś przede wszystkim przez odpowiedni dydaktyczny układ materiału zabytkowego, nie pomijając jednak innych sposobów, jak specjalne wystawy, kursy, a wreszcie wykłady. Te ostatnie działają tym silniej, że uzupełniane są równocześnie zabytkami. Muzeum Narodowe w Krakowie nie mogło dotąd tego ostatniego środka w pełni wykorzystać. Wykłady urządzane w Muzeum staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego odbywały się tylko rzadko. Przyczyną był brak aparatu do wyświetlań, zmuszający Dyrekcę do molestowania wszystkich krakowskich instytucyj po kolei o wypożyczenie epidiaskopu, a wreszcie do zaprzestania wykładów. Zakupno zaś w ramach skromnego budżetu kosztownego aparatu do wyświetleń w chwili, gdy wszystkie wysiłki finansowe muszą być skierowane na budowę nowego gmachu, było niemożliwe.

Tu jednak przyszła z pomocą inicjatywa prywatna. Oto znany kupiec krakowski i filantrop, p. Anastazy Froncz, dowiedziawszy się o tej bolączce Muzeum, zakupił najnowszy i najpiękniejszy model epidiaskopu firmy Zeiss - Ikon o wielkiej sile światła i złożył go Muzeum Narodowemu w ofierze. Ten piękny gest patrycjusza krakowskiego. który nawiasem mówiąc ofiarował już swojego czasu poważną kwotę na budowę Muzeum Narodowego, jest jeszcze jednym wielkim dowodem stałej opieki, którą całe społeczeństwo otacza Muzeum Narodowe.

Opieka nad ociemniałymi

Najwcześniej rozwiązały problem niewidomych takie kraje, jak Niemcy, Włochy, Francja, a z mniejszych Szwajcaria i Belgia. Istnieje tam odpowiednia ilość szkół specjalnych, które dają tym najnieszczęśliwszym bezpłatne wykształcenie ogólne i fachowe, po czym, w razie potrzeby otrzymuje każdy ociemniały zatrudnienie w przemyśle fabrycznym, rolnictwie, czy też w innych zawodach, wymagających wkładu pracy intelektualnej i artystycznej.

Pewne kategorie niewidomych cywilnych pobierają tam również jak ślepi inwalidzi wojenni renty jako rekompensaty za zmniejszoną zdolność do pracy, posiadają ulgi kolejowe, tramwajowe i podatkowe, a wreszcie przydziela im się wytresowane psy-towarzysze, które okazały się najlepszymi przewodnikami dla ociemniałych tak na ulicach wielkich miast, jak na bezdrożach zapadłych wsi i osiedli.

O ile rozchodzi się o zagadnienie kulturalne, zakłada się na Zachodzie w krajach o najwyższej kulturze specjalne, „biblioteki braillowskie", zawierające książki drukowane wypukłym pismem. Niewidomi, przygotowani odpowiednio w szkołach czytają takie książki przy pomocy dotyku w sposób zdumiewająco szybki, a również sami je drukują, a nawet robią korektę własnych wydawnictw.

W Sztutgarcie urządzono niedawno wielką wystawę prac ociemniałych wojskowych i cywilnych z całych Niemiec. Wśród eksponatów widniały piękne eksponaty, tkaniny, różne roboty ręczne, a nawet obrazy malowane, zdumiewające doborem barw.

Wszystko to wzbudziło wprost zachwyt widzów i zdumienie wśród znawców. Podziwiano cierpliwość i dokładność, z jakimi wykonywano te wszystkie przedmioty.

W części naszego społeczeństwa, a specjalnie na wsi, istnieje do dni dzisiejszych fatalny pogląd, że niewidomy, to jednostka bezwartościowa. Istnieją wsie, które tych ludzi bez względu na wiek usunęły z powodu kalectwa poza obręb społeczeństwa. Chodzą tedy ci odepchnięci i wzgardzeni najczęściej o kiju żebraczym i żyją ze skąpej jałmużny. Nasuwa się pytanie jak się przedstawia sprawa niewidomych w Polsce? Jest ich na ziemiach polskich około 30.000, w tym zgórą 4000 dzieci. Z liczby tej zaledwie kilkuset ociemniałych korzysta z nauki i opieki w Państwowym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, reszta, zważywszy, że są to ludzie przeważnie bardzo ubodzy skazana jest na beznadziejną wegetację. Niesłychanie aktualną jest więc sprawa należytego postawienia opieki nad niewidomymi. Pracy tej nie podoła samo państwo, instytucje społeczne muszą mu też przyjść z pomocą.

Istniejące u nas od r. 1910 „Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi", ma właśnie za zadanie możliwie wszechstronną opiekę nad niewidomymi. Ofiarna i bezinteresowna praca Sióstr Franciszkanek, Służebnic Krzyża, ułatwia bardzo realizację zamierzeń Towarzystwa, które przy pomocy społeczeństwa założyło kolonię niewidomych koło Warszawy.

Kształci się tam i pracuje około 200 niewidomych. Mają oni tam mieszkanie, utrzymanie, a nawet ubranie. Zasadniczo zadaniem Lasek jest przygotowanie ociemniałych do samodzielnej pracy, przeto przeważa tam młodzież i dzieci. Młodzież ze swobodą i biegłością czyta książki specjalnie tłoczone, zajmuje się grą na instrumentach i pracą w warsztatach stolarskim, szczotkarskim, koszykarskim, czy też przy kole garncarskim. Ludzie dorośli, przeszedłszy paroletnią naukę w Laskach mogą każdej chwili wrócić do społeczeństwa jako pełnowartościowe jednostki. Tymi w dalszym ciągu opiekuje się Patronat Towarzystwa.

Głównym źródłem dochodu Towarzystwa są skąpe subwencje, a przede wszystkim ofiarność publiczna. Powinniśmy wszyscy pamiętać o szlachetnej inicjatywie i nie szczędzić grosza w dniach 13 i 14 września br. podczas zbiórki na niewidomych na terenie całej Polski.

W sierpniu odbędzie się w Warszawie wielki zjazd ociemniałych, należących do federacji niewidomych całego świata, który zajmie się omówieniem najbardziej aktualnych zagadnień i wysunie szereg postulatów. Oby kongres ten obudził u naszych władz i społeczeństwa żywsze zainteresowanie się sprawą niewidomych w Polsce. **I. Wierzb**

——o——

Złotówki padają... z deszczem

(Ro.) Ostatnie dni deszczowe, a nie ma prawie dnia bez deszczu, zmyły na wszystkich skrzyżowaniach ulic, białe, wapienne pasy. Co prawda od czasu do czasu nakłada się nową warstwę wapna, deszcze jednak, no i auta Zakładu czyszczenia miasta, ślady tych pasów zmywają. Doprowadza to do nowych nieporozumień — między publicznością, a posterunkowymi, zwłaszcza w godzinach wieczornych, ślady pasów są w niektórych miejscach zupełnie niewidoczne.

Taki stan, mamy wrażenie, nie da się na dłuższą metę utrzymać. Napewno władze projektują zastąpienie pasów, gwoździami z białego metalu, ale kiedy te projekty „namacalnie" widoczne będą, nie wiadomo. A tymczasem złotówki padają — z deszczem

Wymowa wypadków kolejowych
na przestrzeni lat ubiegłych

Ogłoszono ciekawe dane statystyczne, dotyczące wypadków na kolejach w Polsce w latach 1928—1936. Z zestawienia tego wynika, iż najgorszym pod względem katastrof kolejowych był rok 1928, w którym wydarzyło się 1651 wypadków kolejowych. Na przestrzeni lat 1930 — 1936 najmniej katastrof było w r. 1933, gdyż 1.180, najwięcej zaś w r. 1935, mianowicie 1375

W roku ubiegłym zanotowano pewną poprawę w stosunku do roku 1935 gdyż ilość wypadków wyniosła 1330. Mimo, iż liczba ofiar, jakie pociągnęły za sobą katastrofy, była znacznie niższa, niż w r. 1935, zbliżając się do roku 1933, w którym zanotowano najmniej wypadków i najmniej ofiar ludzkich, ilość zabitych w roku ubiegłym była najwyższa od 1930 r. i wynosiła 422 osoby. Natomiast liczba rannych w katastrofach kolejowych w roku 1936 była najniższa na przestrzeni lat 1933 — 1936 i wynosiła 656 osób.

Z ogólnej ilości wypadków na kolejach w roku ubiegłym zanotowano 69 zderzeń pociągów, 109 wykolejeń, 243 wypadki na przejazdach oraz 112 innych.

Zanik psów w III. Rzeszy

Podczas zjazdu gmin niemieckich stwierdzono, że w Niemczech od czasów objęcia rządów przez Adolfa Hitlera, zmniejsza się stale liczba psów. W Berlinie liczba psów rokrocznie zmniejsza się o 13.000, a w Trzeciej Rzeszy ogółem rocznie o 2.000.000. „Deutsche Allgem. Zeitung" powiada, że dawniej w Niemczech ludziom psy zastępowały dzieci. Za rządów Hitlera ludzie mają więcej dzieci a wskutek tego mniej psów. Inni zaś twierdzą, że w Trzeciej Rzeszy jest taka bieda, że ludzie żałują wydatków na utrzymanie psów, a jeśli się niektórzy na nie zdobywają, to w tym celu, aby mieć z piesków niedzielną pieczeń. — Ale hitlerowcy mówią, że te twierdzenia są oszczerstwem komunistów, Żydów i katolików.

NIE BĘDZIE JUŻ CHOROBY MORSKIEJ.

Jak wiadomo, przyczyną choroby morskiej są nieskoordynowane ruchy przepony brzusznej, występujące odruchowo przy kołysaniu się okrętu. Wszelkie środki farmaceutyczne przeciwko tej chorobie w najlepszym razie pomagają tylko nielicznym. —

Ostatnio, jak komunikuje C. Lillingston z Chicago, odkryto, że doskonałym środkiem przeciwko chorobie morskiej jest taniec. Poza ułatwieniem zneutralizowania ruchów statku, taniec działa również jako podnieta psychiczna. Dla nietańczących poleca się specjalny sposób oddychania, polegający na bardzo zwolnionym, głębokim wydechu przez usta i następnie energicznym wdechu — przez nos.

——o——

LIST ZE LWOWA

(Miasto w salonie kosmetycznym. — Monsieur Gilette i jego „chewra". — Zarzewie. — Romersholm. — Cafe Roma. — Kłopot felietonisty. — Ze świata dziennikarskiego).

Lwów przeprowadza remont kapitalny. Odbywa się nacinanie arterii komunikacyjnych, przerabianie nawierzchni ulic, przestawianie chodników, odświeżanie domów. Miasto się odmładza, stając się nie do poznania, chociaż pod pewnym względem upodabnia się do Poznania. **Monsieur Gilette** ma tu swoich zwolenników, którzy zamiast mieczyków powinniby nosić w butonierce żyletkę.

Do tego niskiego poziomu ściąga „życie publiczne" grodu kresowego za stęp młodzieży z pod **znaku Dmowskiego**, którego zresztą nie znają ani osobiście, ani z widzenia ani z czytania. **Dmowski** stał się bezwiednie szlagierem agitacyjnym, który rozbrzmiewa w kawiarniach, barach i lokalach partyjnych. Jest on elektroluxem politycznym podobnie jak prof. Romer, który w „Zarzewiu" rozdmuchał zarzewie buntu, połączone z dymisjami i eksmisjami na tle obrony Kresów wschodnich przed zorganizowaną akcją Ukraińców.

Węszące sensację wyżły wieczorne zatrąbiły na alarm w organie głównym i przybudówkach prasowych swojego „koncernu", głosząc, że **prof. Romer** na znak protestu „dymisjonował z Zarzewia", a razem z nim złożyli swe mandaty inni Zarzewiacy. Czytelnik zaczął się delektować przystawką, cały obiad pozostawił jednak niesmak, potrawy miały bowiem smak niezdecydowany. Podano rostbeaf a la carte, który miał wygląd kotletu hiszpańskiego, a smakował jak sznycel wiedeński. W końcu prof. Romer okazał się dobrze wychowanym enfant terrible tak, że efekt końcowy sensacyjnego epilogu zlikwidował się rzutem bomby, która z godnością osiadła w bramce, świeżo polakierowanej na zielono. „Zarzewie" nie wybuchło, choć romantyzowało.

Sic loquitur Roma! Czcigodna kawiarnia, przodująca i prowadząca od startu aż do samej mety. Wnuczka Romulusa, karmiona przez wilczycę najrzadszymi plotkami regionalnymi, życiodajnymi i śmiercionośnymi

W jej salonach recepcyjnych zanuDza się do rozpuku rozmyślając nad własnym złym i niepopłatnym humorem uchodzący przed dowcipem kronikarz wiekowy. Czytelnicy mają tylko raz na tydzień sposobność wyławiać z płynącej wody widłami złote rybki dowcipu. Rzadko jednak połów się udaje. Czy woda zbyt mętna, czy widły tępe, czy też rybek nie ma. Snać te felietony wystrzyżone z dowcipu „nulką" mogą się już przemycić we Lwowie do literatury, do której „nestor felietonistów" na wesoło smutnych dobija się przez rozgłośnię lwowskiego radia. Prawdziwy Re(k)ort.

Mizerny finish kariery, która zapowiadała się tuzinkowo i wytrwała na stanowisku, zajętym na początku.

* * *

Lwów nie ma poważniejszego dziennika. Po zlikwidowaniu starego **„Kuriera Lwowskiego" i „Gazety Porannej"**, zdławionej intryganckimi metodami, nastały dobre czasy dla pism „wałówkowych" alias lwowsko-bulwarowych. Brać dziennikarska rozbita pod względem zawodowym na dwa wrogie i ostro się zwalczające obozy. W obozie Kmicica tkwią piórka z „Chwil" i „Wieku" oraz „Expresu", z prezesem dzierżycielem 46 prezesur wicemarkizem piszącym — Pozą. Na przeciwnym brzegu rozbił swój obóz Wallenstein z „Dziennika" i „Gońca" znajdując wygodne oparcie w organie dekadowym trzech województw południowo-wschodnich.

Od czasu do czasu wynikają jeszcze starcia między patrolami, kończące się na wymianie ślepych strzałów, po czym błogi spokój zalega oba brzegi. Markiz dyszkantem proklamuje zwycięstwo i mieszając „małą czarną" własną dużą brodą zapowiada rozdanie odznak dziennikarskich między swoich.

Na takie laury naprożno Lwów czekał lata całe, aż oto się doczeka. Czyja to zasługa? A kuku? Tylko naszego najzacniejszego, najstarszego, najprezesa, który w sposób niesłychany w ciągu niedługiego trzydziestolecia podniósł stan dziennikarski do całkiem niewidzialnych wyżyn... Prasa bowiem jednych żywi tantiemami, pensjami, remuneracjami, autami, inni natomiast otrzymują z tego samego kotła tylko zupkę rumfordzką.

Leopolis semper fidelis spodziewa się lada tydzień Targów Wschodnich, którymi już rozbrzmiewają tramwaje lwowskie i nieśmiertelny radca Stroński jeden z młodych Mohikanów niefrasobliwego umiejscowionego humoru. **(ar)**

TRYBUNA SPORTOWA

Wczorajsze wyniki piłkarskie

AKS—WARSZAWIANKA 5:0

Zdecydowane zwycięstwo AKS., który przez cały czas przeważał. Gra jego stała na wysokim poziomie i wywołał żywiołowy aplauz dość licznie zebranej publiczności. Nie obeszło się niestety bez nieprzyjemnych incydentów, które sędzia musiał likwidować. Zwycięstwem tym AKS prowadzi w Lidze.

ROZGRYWKI O WEJŚCIE DO LIGI

Unia—Rewera 1:1, Gryf—HCP 2:2, Brygada—Naprzód 2:1, Polonia—Union Touring 6:1, Strzelec—Resovia 2:1.

PRZYJACIELSKIE

Cracovia—Hasmonea 4:1.

Wisła—Concordia 3:3. Słaba gra Krakowian. Ślązacy dobrze się reprezentowali pod względem fizycznym. Sędziował dobrze p. Scherer.

MISTRZOSTWO LIGI OKRĘGOWEJ

Nadwiślan—Podgórze 11:0 (!!)

Rekordowy wynik. Ale nikt w Krakowie nie uwierzy, że Podgórze nawet w osłabionym składzie mogło przegrać aż w tak „kompromitującym" stosunku. Zagadka zaraz się rozwiąże jeśli stwierdzimy, że Nadwiślan ratuje się od spadku kosztem Garbarni I b.

O WEJŚCIE DO LIGI OKRĘGOWEJ

Kabel—Legia 3:2. Legia nie umiała utrzymać pewnego zwycięstwa. Mimo, iż prowadziła 2:0, Kabel zdołał po ambitnej i ofiarnej grze nie tylko wyrównać, ale wygrać.

Fablok—Korona 6:0. Zasłużone zwycięstwo Fabloku. Sędziował b. dobrze dr Latacz.

Porażka Kucharskiego
w Sztokholmie

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztkholmie, Kucharski startował w biegu na 800 mtr. Tym razem Kucharskiemu nie udało się zająć pierwszego miejsca.

Zwycięstwo odniósł Amerykanin Bush w czasie 1,53,5 sek.

Drugim był Włoch Lanzi w czasie 1,53,8.

Kucharski zajął dopiero trzecie miejsce, uzyskując czas 1,54,1.

Czwartym był Niemiec Mertens 1,54,9 sek.

W ramach zawodów Amerykanin Walker ustanowił nowy rekord świata w skoku wzwyż, wynikiem 208 cm.

Makowski, b. reprezentacyjny piłkarz Polski, członek Wisły, a obecnie Warszawianki opuszcza na stałe Polskę i udaje się do Paragwaju.

Alec James doskonały napastnik londyńskiego Arsenalu, który niedawno pertraktował z Polską o objęcie posady trenera PZPN, rozstaje się definitywnie ze sportem i obejmuje posadę dyrektora wielkiej firmy bookmacherskiej z pensją około 3.000 zł miesięcznie.

Achilles Järvinen (a nie Matti — jak mylnie podawano), który doznał niedawno zerwania ścięgna barkowego, wycofuje się już definitywnie ze sportu. Przypominamy, że doskonały Finn miał w swoim czasie rekord świata w dziesięcioboju, oraz był wicemistrzem olimpiad w Amsterdamie i Los Angeles.

Heidrich pobił rekord polski na 200 m. st. klasycznym na zawodach pływackich na Węgrzech.

Zamiłowany sportowiec na tronie

Świeżo koronowany król egipski Faruk I, należy do najczynniejszych sportowców, jacy zasiadają na tronach świata. Pobyt w kolegiach angielskich stał się momentem zwrotnym w życiu młodego, bo liczącego zaledwie 18 wiosen monarchy.

Król Faruk oprócz dokładnego i wszechstronnego przygotowania naukowego stał się zamiłowanym sportowcem. Jego starty w zawodach konnych w Oxfordzie, spotkania ten nisowe lub gra w polo oraz słynne walki o mistrzostwo kolegium na ringu lub na torze wytworzyły dokoła osoby młodocianego króla opinię najwytrawniejszego cudzoziemca wśród studiującej młodzieży akademickiej w Oxfordzie. Kiedy przed rokiem król Faruk powrócił po przerwanej edukacji do kraju, stał się pionierem niezależności i potęgi wewnętrznej swej bogatej krainy.

Wprowadził przy pomocy rady suwerennej szereg inowacyj, nie zapominając o krzewieniu kultury fizycznej wśród szerokich mas społecznych. Przy fabrykach i biurach powstały kluby i związki zespolone w jedną centralę sportu odrodzonego Egiptu. W sierpniu odbędzie się w Kairze otwarcie nowego stadionu gimnastycznego, wyposażonego we wszystkie najnowocześniejsze urządzenia i wspaniały sprzęt.

Na życzenie młodego czczącego pamięć swego zasłużonego ojca, monarchy, stadion ten będzie nosił miano „Fuada I".

Kisieliński zawieszony

Kisieliński został na wczorajszym zebraniu W. G. i D. PZPN zawieszony od poniedziałku 9 bm. (a więc z Unionem może grać) za przewinienie, popełnione na meczu z Gryfem w Toruniu. Termin końcowy dyskwalifikacji nie został ustalony, gdyż od sędziego zażądano bliższych wyjaśnień w tej sprawie i po ich nadejściu W. G. i D. wyda decyzję w sprawie Kisielińskiego.

WYŚCIG KOLARSKI RKS LEGII

W niedzielę przedpołudniem odbył się szosowy wyścig kolarski o puchar śp. kpt. Wandora na trasie Kraków—Izdebnik— Sułkowice— Jawornik—Kraków. Trasa wynosiła 70 klm. W biegu tym zwyciężył Wandor Władysław w czasie 1:53 min., 2) Janik Karol 1:58,2, 3) Frankowski Marian 1:59,3, 4) Duda Stanisław 2:02, 5) Koszulski Józef 2:03,3, 6) Święszek 2:03,5, 7) Migo Czesław 2:06. Startowało 12 zawodników, z których wszyscy ukończyli.

POD WŁOS.

DOŚĆ TEJ HECY!

Poco wszystkim ma być dobrze?
Toby było nudne!
Trzeba trochę ludzi dręczyć
To nie takie trudne!

Szukasz pracy? To wprost śmieszne!
A czy masz już plecy?
Nie?! Uśmiałem się serdecznie!
Lecz już dość tej hecy!!

„Joker"

KĄCIK PRACOWNICZY

UMOWA O AKWIZYCJĘ.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dnia 15. 3. 1937 r. L. rej. 2419-35 wyjaśnił spór, dotyczący zagadnienia, czy jedna i ta sama osoba fizyczna może pozostawać w stosunku do drugiej osoby (fizycznej lub prawnej) równocześnie w stosunku umowy o pracę, oraz w stosunku innej umowy o świadczenie usług (umowa o dzieło, zlecenie, pośrednictwo), a która to druga umowa nie uzasadnia obowiązku ubezpieczenia.

Najwyższy Trybunał wyjaśnił w szczególności co następuje:

„Jeżeli akwizytorowi firmy, zaangażowanemu na zasadzie pisemnej umowy, uznanej przez sądy powszechne za nieposiadającą cech umowy o pracę, firma poleciła prowadzenie ksiąg handlowych firmy i wykonywanie szeregu innych czynności, wchodzących w zakres biurowości, a pracownik wyraził na to zgodę, obok pisemnej umowy o akwizycję zaistniała ustna umowa o pracę, uzasadniającą obowiązek ubezpieczenia".

W tym samym wyroku Najwyższy Trybunał Administracyjny rozstrzygnął kwestię o ile prawomocny wyrok sądowy wiąże władzę administracyjną, działającą jako instancja odwoławcza w sprawie związanej z tym wyrokiem:

„Rozstrzygnięcie Sądu Pracy, Sądu Okręgowego i Sądu Najwyższego, oparte wyłącznie na umowie pisemnej o akwizycję i oceniające stosunek prawny stron wyłącznie na podstawie tej umowy pisemnej — nie ma znaczenia wiążącego dla władzy administracyjnej, jako instancji odwoławczej, jeżeli władza poddaje ocenie inną umowę tychże stron ustną, oraz przeprowadza co do istnienia tej ustnej umowy i jej charakteru dowody, których sądy nie przeprowadzały".

WAŻNE DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Doniosłe orzeczenie dla pracowników umysłowych ogłosił Sąd Najwyższy pod nr. L. C. II 910 — 36. Sąd wypowiedział opinię, że umowa o pracę, w której pracodawca zastrzegł sobie prawo zwolnienia pracownika bez wypowiedzenia w razie sprzedania lub wydzierżawienia przedsiębiorstwa, stanowi umowę zawartą na czas nieokreślony i rozwiązanie takiej umowy może nastąpić tylko za uprzednim trzymiesięcznym wymówieniem.

WZROST WKŁADEK W P. K. O.

W miesiącu lipcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 10,935.976.— zł, osiągając na dzień 31 lipca 1937 r. sumę **zł 726,673.927.—.**

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. w **ciągu lipca br. P. K. O. wydała 56.220 nowych książeczek oszczędnościowych,** osiągając na dzień 31. VII. 1937 r. ogólną **ilość 2,596.120 czynnych książeczek.**

DR EMIL SCHINAGEL

Zabobony i przesądy
w pielęgnowaniu dzieci

Możnaby uniknąć całego szeregu chorób, zależnych od nieprawidłowego karmienia i pielęgnowania dzieci, gdyby stosowano się do wymogów współcześnie pojętej hygieny.

Należy więc bodaj częściowo zapoznać się z nieodpowiedniemi sposobami pielęgnowania dzieci, by jako z niezgodnemi z nauką, walczyć i zapobiegać. Te szkodliwe zapatrywania na pielęgnowanie dzieci pochodzą z tradycji przekazywanej młodym matkom przez babki, ciotki i kumoszki. Ciekawym jest, jak trudno jest walczyć lekarzowi z głęboko zakorzenioną fałszywą tradycją, przynoszącą niejednokrotnie olbrzymią szkodę dzieciom. Wiekowa sugestja tych zabobonów działa na mało krytyczne umysły silniej, niż nauką potwierdzona dobra porada.

Zapewne, pewna część tak zwanej medycyny ludowej, weszła w lecznictwo ogólne, jeśli chodzi, o zioła i pewne doświadczenia lecznicze.

Wiele z tych doświadczeń ludowych ulega naukowej rewizji i dopiero w zmienionej postaci przechodzą do medycyny. Przeważna część, nie wytrzymuje rozumowej krytyki i doświadczeń klinicznych, a jednak plącze się, jako środki niezawodne na choroby, lub też przesąd, czy zabobon utrzymuje się w masach ludowych w postaci znaków rozpoznawczych i objawów pewnych chorób. — Wrodzone lenistwo duchowe, prymitywne warunki życia, nędza mieszkaniowa, niechęć do odwiedzania publicznych poradni, brak środków materialnych sprzyja oczywiście do podtrzymywania wiary w lecznictwo ludowe, które jest właściwie wstecznictwem ludowem.

Dlaczego ludzie mają korzystać z środków domowych, skoro nie wiedzą czy środki te są odpowiednie, jeśli nie znają przyczyny danej choroby.

Niejednokrotnie małe dzieci są męczennikami, na których ciotka i kumoszki wyładowują swoje fantazje lecznicze, zanim taki mały męczennik dostaje się do ordynacji lekarza.

Niejednokrotnie nawet przepłaca się te ciotczyne porady śmiercią dziecka, ale ciekawa rzecz, ludzie starsi nadal, mimo smutnych doświadczeń skłonni są powoływać się na nieznaczny skutek olejka rycynowego, niż zasięgnąć porady lekarza.

Nawet w rodzinach inteligentnych, jeśli dziecko zagorączkuje podają matki chętnie olejek rycynowy, nie licząc się z tym, że przy czynna gorączki nie musi pochodzić z zaburzeń przewodu pokarmowego. Jeden raz i drugi udaje się, że gorączka opadnie po środku przeczyszczającym. Jednakże najczęściej zdarza się, że matka przez parę dni z rzędu stosuje środki przeczyszczające i to bezskutecznie, dopiero potem woła się lekarza, który stwierdza n. p. zapalenie migdałków. W tym wypadku, środek przeczyszczający rzeczywiście nie zaszkodził, ale nie był też wskazanym, a nawet mógł wywołać na skutek niepotrzebnego podawania podrażnienie żołądka i kiszek. Może się zdarzyć także, że olejek rycynowy był przeciwskazany, jeśli matka podała ten środek dla usunięcia zaparcia albo biegunek, gdy tymczasem chodzi o zapalenie wyrostka robaczkowego.

W takim wypadku podanie olejku rycynowego może być zgubne, gdyż przez wzmożenie perystaltyki jelit, podrażnienie zapalne wyrostka, może przejść w ostry stan zapalny, i tylko zabieg operacyjny ratuje choremu życie.

A zatem nawet tak niewinny napozór środek, jak olejek rycynowy powinien być podany celowo i przez poradę fachową.

Niepozbawionym komizmu jest zabobon, że nie należy zmywać zestrupiałego łoju na ciemiączku niemowlęcia, który ma ponoć chronić dziecko od przeziębień.

Pomijając już przewrażliwie brzydki wygląd główki dziecka z łojotokiem, nadmienić należy, że ochranianie tych strupów zadrażnia skórę głowy, co prowadzi znowu do wyprysku, często sączącego i swędzącego, który pogarsza sprawę.

Nie do wiary zdaje się być fakt, że chęć usunięcia z główki dziecka tych strupów, może spotkać się ze sprzeciwem matek.

Kobiety boją się obcinać dzieciom pozlepiane łojem włoski, podając, że dziecko może zachorować na oczy. Tymczasem do zlepionych w ten sposób włosów dołącza się brud, cząsteczki pierza i stopniowo wytwarza się na głowie dziecka gruba powłoka. Rozumie się, że po miastach ten widok jest coraz rzadszy, ale matki zgłaszające się z prowincji, albo ze wsi podkrakowskich nie rzadko przynoszą dzieci, o tym wyglądzie, co dobitnie świadczy o tem, jak trudno jest zwalczyć zabobon, nie spotykany już na zachodzie, jedynie u nas i na Bałkanach.

Utrzymanie tych kołtunków na głowie — świadczy dobitnie o braku pojęć kulturalnych i hygienicznych naszych matek. Prawdziwym dobrodziejstwem dla dziecka jest usuwanie zlepionych włosów i strupków, i w żadnym razie nie należy popierać tego przesądu.

O dalszych tego rodzaju zabobonach w hygienie i wychowaniu dzieci pomówimy w następnym felietonie.

Wiadomości z kraju.

Kronika jasielska

SĄDOWY EPILOG LUSTRACJI.

Powiatowy Komendant P. P. w Jaśle, nadkomisarz Włodzimierz Pitulej, stwierdził w czasie jednej podróży inspekcyjnej, że komendant posterunku P. P. w Tarnowcu przodownik Józef Pyzer zaniedbuje się ostatnio w pracy służbowej. W szczególności stwierdził nadkomisarz Pitulej, że w kilku sprawach, przodownik Pyzer otrzymawszy od pokrzywdzonych zawiadomienia o przestępstwie nie wszczął żadnych kroków w kierunku wykrycia sprawców a równocześnie w protokołach posterunku odnotowywał sprawy te jako definitywnie załatwione. W wyniku tejże inspekcji wytoczono przod. Pyzerowi sprawę sądową. Rozpatrywał ją trybunał sądu Okręgowego w Jaśle, pod przewodnictwem s. o. Kurka. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd uznał przodow. Pyznera winnym dokonania czynów, zarzuconych mu w akcie oskarżenia z tym jednakże, że oskarżony działał nieumyślnie i skazał go na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem na lat dwa. Oskarżony zapowiedział apelację. Oskarżał nadprokurator Bojdecki, bronił zaś apl. adwokacki Dr. Jan Wandstein.

XENIA LEGNE W JAŚLE.

Do Jasła przybyła znana kompozytorka muzyki lekkiej p. Xenia Legne. Przybycie jej stoi w związku z pracą nad nową operetką, która w języku polskim nosić będzie tytuł „Świat jest radosny...", a której teksty polskie pisze jaślanin Marcelli Grobtuch. — Premiery operetki na polskich scenach należy oczekiwać z końcem października br.

KORESPONDENT ZNIESŁAWIŁ SĄDZIEGO

Korespondent „Wieku Nowego" na Sanok Romuald Górczyński, przez dłuższy czas umieszczał na łamach powyższego dziennika korespondencje, których treść zniesławiała wiceprezesa i przewodniczącego wydziału zamiejscowego jasielskiego sądu okręgowego w Sanoku, Stanisława Frieda oraz przodownika służby śledczej Stanisława Ślęzaka. Sprawę tą rozpatrywał sąd okręgowy w Jaśle i w wyniku rozprawy Górczyński został skazany na 2 miesiące aresztu w zawieszeniu.

POBIŁ.... GÓRĘ!

Brzmi to wprawdzie trochę fantastycznie, lecz prawdziwie. Śmiałym napastnikiem był Kazimierz Czekański, który zaczaiwszy się w krzakach przy drodze Jasło — Krosno, napadł na przechodzącego tamtędy Stefana Górę i pobił go dotkliwie. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z wzajemnymi porachunkami złodziejskimi, gdyż tak pobity jak i napadnięty rekrutują się z tychże sfer.

Kronika nowosądecka

WYPADEK PRZY WYKOPIE TAMY W ROŻNOWIE.

Podczas kopania wykopu pod fundamenty przy budowie zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie, osunęła się ziemia i przysypała robotnika Józefa Bobiewskiego. Dzięki natychmiastowej pomocy robotników, usunięto zwały ziemi, z pod których wydobyto ofiarę tragicznego wypadku ze złamaną nogą. Bobiewskiego ulokowano w szpitalu.

NAPAD RABUNKOWY NA LETNIKA POD KUROWEM.

Na inż. Nowaka Ignacego spacerującego wraz z żoną na szosie pod Kurowem, gdzie przyjechał na wakacje, napadło z nienacka w porze wieczornej 5 nieznanych osobników, którzy przy pomocy rewolwerów i latarki, elektrycznej, którą oślepili oczy napadniętych sterroryzowali ich i zabrali 200 zł gotówką, oraz złoty zegarek, po czym zbiegli w nieznanym kierunku. Energiczne dochodzenia policyjne wykazały, że napastnikami są synowie zamożnych wieśniaków z Białej Wody, którzy już ubiegłego roku dokonywali podobnych napadów na letników.

ŚMIERTELNY WYPADEK DRWALA PRZY PRACY.

W Bukowinie pod N. Targiem podczas ścinania drzewa, spadła sosna na drwala Józefa Chaciasia, którego przygniotła śmiertelnie. Przybyły lekarz stwierdził złamanie kręgosłupa, oraz zgniecenie klatki piersiowej.

Kronika rzeszowska

RZESZÓW MA MAŁO POLICJANTÓW

W związku z prowadzonymi pracami na terenie Rzeszowa, stał się Rzeszów ośrodkiem napływowym bezrobotnych, którzy jednak nie dostając zatrudnienia, a nie mając środków na powrót do domu żebrzą lub też kradną.

Przez to więc bezpieczeństwo mieszkańców Rzeszowa, a szczególnie w godzinach wieczornych pozostawia wiele do życzenia, tym bardziej, iż Rzeszów, który od dwu lat znacznie się powiększył, równocześnie doznał uszczuplenia liczby policjantów. Niejednokrotnie też w razie jakichś awantur na ulicy, mimo godzinnych poszukiwań nie można znaleźć posterunkowego.

Wskazanymby więc było, by odpowiednie czynniki w trosce o bezpieczeństwo obywateli spowodowały powiększenie liczby policjantów w Rzeszowie, co niewątpliwie wpłynie na zmniejszenie się przestępczości w mieście.

Kronika przemyska

WODA ZALAŁA KAMIENIOŁOM.

Ogromna ulewa, która nawiedziła Przemyśl i okolicę, zalała m. in. również kamieniołom miejski w Kruhelu Małym wyrządzając duże szkody. Woda wtargnęła do wykopów piaskowca, „kaszaka" i kamienia siwego, uniemożliwiając wykonywanie dalszych robót. Robotnicy byli zmuszeni opuścić teren.

Dodać należy, że kamieniołomy te dzierżawi gmina od pani Dr. Sekietowej z Lwowa, płacąc po 1.50 zł. za 1 metr kubiczny kamienia, którego wydobywanie kosztuje gminę robocizny przeciętnie po 3.50.

EPILOG BÓJKI W KARCZMIE

Jeszcze w kwietniu br. trzej gospodarze w Majdanie sieniawskim: Jan Działo, Jan Pokrywka i Wincenty Wolanin urządzili sobie w tamtejszej karczmie libację. W czasie tej zabawy weszli do karczmy: szeregowiec Ludwik Otulak i dwaj jego znajomi wieśniacy Jan Urbanik i Wincenty Pokrywka. W pewnej chwili między pierwszą grupą zabawiających się, a przybyszami powstała sprzeczka w toku której jeden gość z pierwszej grupy, Jan Pokrywka kazał przybyłym opuścić lokal. — Ponieważ ci ostatni nie usłuchali tego polecenia, wywiązała się bójka, w toku której rozzłoszczony Urbanik z całej siły flaszką uderzył w głowę Jana Pokrywkę, które go następnie Otulak na śmierć zmasakrował szablą. — Wyrokiem sądu wojskowego Otulak skazany został na 3 lata bezwzględnego więzienia.

Ostatnio przed sądem okręgowym cywilnym odbyła się rozprawa przeciw oskarżonym o współwinę w zabójstwie Jana Pokrywki — Janowi Urbanikowi i Wincentemu Pokrywce. Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego wydał wyrok uniewinniający obydwu oskarżonych od winy i kary.

ODBIERANIE DOKUMENTÓW WOJSK. OSOBOM WYDALONYM Z WOJSKA.

Wydano okólnik do wojewodów i starostów w sprawie odbierania dokumentów osobom wydalonym z wojska.

Przy doręczaniu zawiadomień wojskowych osobom wykluczonym z wojska stwierdzono, że częstokroć nie zwracają one celowo poprzednio posiadanych książeczek wojskowych, tłumacząc się ich zagubieniem.

W związku z tym zarządy gmin wezwać mają te kategorie byłych wojskowych do oddania posiadanego dokumentu. Równoczesne posiadanie dwóch osobistych dokumentów wojskowych, jak zaświadczeń o wydaleniu lub zwolnieniu z służby i książeczek wojskowych jest niedopuszczalne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.